Jarosław Czaja

Mania rysowania

Jarosław Czaja urodził się w 1968 roku w Tarnowie. Z zawodu nauczyciel plastyki. Dyplom na AP w Krakowie uzyskał w 1994. Pracował w zawodzie (20 lat w gimnazjum w Łukowicy) do 2021. Obecnie jest dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Turystyki w Łukowicy. Ma na koncie wystawy zbiorowe oraz indywidualne w Limanowej, Krakowie i Warszawie. Od roku 2015 współpracuje z internetowym periodykiem „JazzPress".

pastele, 50 x 60 cm, czarny papier farbiano; rysunek na papierze A3

Mania rysowania

Rysunek jest dla mnie naturalną formą ekspresji. Wręcz fizjologiczną potrzebą. Nie jest środkiem prowadzącym do jakiegoś celu, ale przyjemnością samą w sobie. Jestem też przekonany, że rysowanie utrzymuje mnie w dobrej kondycji psychicznej.

Przez długi czas moje rysunki były czarno-białe i do dzisiaj uważam, że nic więcej nie trzeba. Dążę do efektu, jaki uzyskiwali w wielu swoich monochromatycznych rysunkach wielcy mistrzowie – jak Rembrandt, Daumier, Matisse czy Kulisiewicz, a jest to silna sugestia istnienia koloru tam, gdzie faktycznie go nie ma. Ale w pewnym momencie zacząłem używać kolorowych tuszów, a potem pasteli. Ponieważ od dzieciństwa nie tylko rysowałem, ale też fotografowałem, w jakimś stopniu te dwie formy wyrazu zaczęły się przenikać. Cyfrowa rewolucja umożliwiła między innymi to, że obecnie nie muszę wszędzie chodzić z nieporęcznym i widocznym z daleka szkicownikiem. Zabieram za to maleńki, mieszczący się w jednej dłoni aparat (ikonicznej dla fotoreportażu firmy Leica) i robię zdjęcia nawet nie patrząc w wizjer. Efekty na ogół są przypadkowe i mało z pozoru interesujące, ale czasem zdarzają się kadry tak zaskakujące, że wykorzystuję je później do rysowania pasteli.

Rysunek to rzecz można powiedzieć intymna. Na wystawach raczej się ich nie pokazuje, w opasłych albumach wielkich mistrzów na ogół stanowią niewielki margines. Tymczasem, jak dla mnie – taki Rembrandt, Picasso czy nasz Jan Matejko swój największy artyzm ujawniali nie w swoich obrazach olejnych, ale właśnie w niedoścignionych rysunkach. Z kolei Degas czy Wyspiański słusznie w pewnym okresie swojego życia porzucili płótno i olej na rzecz papieru i pasteli, aby ich kreska mogła, mówiąc językiem muzycznym: najlepiej „wybrzmieć". Nie znaczy to oczywiście, że się tutaj porównuję z wielkimi twórcami, raczej wskazuję na moje prywatne inspiracje.

Jarosław Czaja jest aktywny w wielu obszarach kultury. Jest miłośnikiem i znawcą jazzu, archeologiem – odkrywcą megalitycznego miejsca kultu na Łyżce w Beskidzie Wyspowym, redaktorem periodyku „Łukosfera", regionalistą, a także dyrektorem GOKSiT w Łukowicy, gdzie podejmuje przedsięwzięcia obejmujące sport, muzykę, poezję, sztuki plastyczne oraz wydarzenia regionalne i ludowe. Jednak ponad wszystko pozostaje rysownikiem. Być może tempo życia narzuciło mu właśnie tę formę ekspresji artystycznej – najintymniejsze i najbardziej osobiste medium sztuki.

Rysunek jest czymś bardziej pierwotnym niż malarstwo. Najpierw był rysunek – wyspecjalizowana forma komunikacji istniejąca już dziesiątki tysięcy lat przed wynalezieniem pisma. Według bliskiego nam starożytnego pisarza rzymskiego, Pliniusza Starszego, zarówno Egipcjanie, jak i Grecy, choć przypisywali sobie pierwszeństwo w malarstwie, byli zgodni co do tego, że wszystko „zaczęło się od nakreślenia cienia". Opowiada on historię młodej kobiety z Koryntu, córki garncarza, która odrysowała na ścianie cień ukochanego wyruszającego w podróż, by móc go wyraźnie zapamiętać. Te same potrzeby są obecne w rysunkach Jarosława Czai – potrzeba komunikacji z drugim człowiekiem i utrwalenia piękna chwili, która za moment przeminie.

Od ponad dwudziestu lat mieszkamy w Beskidzie Wyspowym. Od Jarosława Czai oddziela nas góra Modyń, u stóp której mieszkał również wybitny malarz-kolorysta Piotr Kwit. To region trudny dla kultury – nie ma tu empatii i subtelnej wrażliwości, przetrwać tu może tylko silny. Trzeba być mocnym, aby malując tutejsze krajobrazy dysponować szeroką paletą barw. W pracach artysty dodatkowy efekt kolorom nadaje czarny papier, na którym powstają pastele.

W języku włoskim słowo *disegno* oznacza rysunek, pomysł, koncepcję, konstrukcję, ale także projekt architektoniczny. W renesansie rzeźba, malarstwo i architektura wspólnie nosiły nazwę *arti del disegno*, czyli „sztuki rysunkowe". Współczesny artysta, aby uchronić się przed anarchizacją i ideologizacją, powinien być takim właśnie artystą renesansowym – poszukującym inspiracji i pracującym w wielu obszarach kultury, nie tylko w sztukach plastycznych. Do takich osób zaliczyłabym Jarosława Czaję.

Małgorzata Sidor

Jarosław Czaja is active in many fields of culture. He is a lover and connoisseur of jazz, an archaeologist who discovered a megalithic cult site on Łyżka Mountain, editor of the periodical *Łukosfera*, a writer, a regionalist, and the director of the Municipal Centre of Culture, Sport and Tourism, where he initiates undertakings ranging from sports to music, poetry, visual arts, and regional/folk events. Yet above all, he is a draftsman. Perhaps the pace of life itself directed him toward this form of artistic expression—the most private and personal medium of art.

Jarosław Czaja was born in 1968 in Tarnów. Trained as an art teacher, he received his diploma in 1994 from the Academy of Pedagogy in Kraków. For twenty years, until 2021, he taught at the middle school in Łukowica. He is currently Director of the Municipal Centre for Culture, Sport, and Tourism in Łukowica. He has participated in both solo and group exhibitions, presented in Limanowa, Kraków, and Warsaw. Since 2015, he has also been collaborating with the online magazine JazzPress.

Drawing is more fundamental, more primal, than painting. Drawing came first: a specialized form of communication that existed tens of thousands of years before the invention of writing. According to Pliny the Elder, the ancient Roman writer so close to us in spirit, both the Egyptians and the Greeks—though each claimed primacy in painting—agreed that "it all began with tracing a shadow." He tells the story of a young woman from Corinth, the daughter of a potter, who outlined on the wall the shadow of her beloved as he set off on a journey, so that she could remember him clearly. That same impulse is present in the drawings of Jarosław Czaja—the need to communicate with another human being and to preserve the beauty of a fleeting moment that is about to slip away.

For more than twenty years we have lived in Beskid Wyspowy. Between us and Jarosław Czaja rises Mount Modyń, at whose foot once lived the eminent colorist painter Piotr Kwit. This region is a difficult land for culture; it lacks empathy and the subtle sensitivity toward others. Here, only the strong endure. One must be strong to embrace a wide palette of colours. In Czaja's works, the colors are given an additional effect by the use of black paper as the base for the pastels.

In Italian, the word *disegno* means drawing, idea, concept, construction—it also denotes an architectural plan or project. During the Renaissance, sculpture, painting, and architecture were collectively known as *arti del disegno*, the "arts of drawing". A contemporary artist, in order to guard against anarchization and ideologization, should be such a Renaissance artist—one who seeks inspiration in many spheres of culture beyond the visual arts. Jarosław Czaja would certainly be such a person.